Nr. 193. Lwów — Środa dnia 24 Sierpnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h, w Niemczech 3 — „ w innych Państwach 4 — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 26 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy zakładów, doniesienia o sprzedaży przedmiotów i t. d. po 1 K. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym drukiem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 50 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Bartłomieja A. | Euplusa M.
Jutro: św. Ludwika Kr. | Focyusza

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 13
Zachód „ „ 6 m. 48

Długość dnia godzin 13 minut 35
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Z widowni wojny.

Na ostatnią sobotę zapowiedziany był generalny atak Japończyków na Port Artura. Powszechnie przypuszczano, że on się uda, bo armia oblegająca poczyniła wszystkie przygotowania z dokładnością właściwą Japończykom. W sobotę giełdy europejskie już się liczyły z tem, że ta rosyjska twierdza upadła. Na parę dni przedtem, z rozkazu mikada udał się do Portu Artura, jako parlamentarz, major Yamatoka i przedstawił komendantowi twierdzy następujące warunki kapitulacyi: 1) Wojska rosyjskie opuszczą twierdzę z bronią i chorągwiami, a udadzą się, gdzie im się podoba, przyczem nietylko nie będą zaczepiane przez nieprzyjaciela na całej drodze przez półwysep Laotuński, lecz będą otrzymywały od niego żywność; 2) Okręty, forty, działa forteczne wydadzą Rosyanie Japończykom w takim stanie, w jakim one są; 3) Ludność cywilna, jeżeli zechce zostać w Porcie Artura, będzie korzystała z życzliwej opieki władz japońskich; 4) Jeżeli Rosyanie nie zgodzą się wydać twierdzy, to będzie ona ostrzeliwana bombami naładowanemi lyddytem. Takie były japońskie warunki. Trzeba tu dodać, że lyddit posiada nadzwyczajną siłę burzącą; wywołuje takie straszne wstrząśnienie powietrza, że ludzie nawet nietrafieni ułamkiem bomby, tracą życie, nadto gaz żółtawy, wydobywający się z lyddytu, zanieczyszcza powietrze, że oddychać nim w ogóle bardzo trudno, a długo wcale niepodobna. Groźba Japończyków była więc straszna. Pomimo tego jenerał Stössel, który nietylko jest dzielnym wodzem, ale nadto człowiekiem zdumiewającego hartu, odrzucił japońskie warunki, nie chciał wcale słuchać o oddaniu twierdzy, lecz oświadczył, że będzie jej bronił, dopóki żyje w niej choć jeden żołnierz. W wielu europejskich dziennikach zawołano, z tego powodu, że to, co postanowił jenerał Stössel jest bezużytecznem bohaterstwem, przesadnym patryotyzmem, czemś, co się kłóci z humanitaryzmem i pojęciami cywilizacyjnemi. Być może, iż to naprawdę jest niezrozumiałe dla materyalistów, ale każdy człowiek o rycerskiem usposobieniu pochyli głowę z szacunkiem przed załogą port-arturską, a jej wodza nazwie bohaterem.

Sobotni szturm nie udał się Japończykom. Umieją zwyciężać ci, którzy postanowili umrzeć! Czy długo jeszcze zdołają tak się opierać, trudno o tem sądzić z daleka, ale tymczasem oddają nieocenioną usługę wojskom rosyjskim pod Laojanem. Ich poświęcenie nie jest bezużyteczne.

Jaką usługę oddaje załoga port-arturska armii stojącej pod Laojanem? Oto taką, że Kuroki, Oku i Nodzu nie mają odwagi zaatakować Kuropatkina, bo posiadają tylko jakie 70 lub 80 tysięcy wojska więcej od niego, a to przewaga za mała, aby zdobyć zwycięstwo nad tak silnie oszańcowaną pozycyą. Czekają więc przybycia korpusu, stojącego pod Portem Artura. Kuropatkin tylko się broni; nie do niego należy szukać bitwy. Jego obowiązkiem dobrze ją przyjąć tam, gdzie się oszańcował, albo też jeszcze się wymknąć na jakąś inną, dalej położoną pozycyę bez straty sił, a przytem nużyć przeciwnika, osłabiać go bezpłodnością marszów. Japończyków obowiązkiem wydać bitwę, jeżeli więc oni tego nie czynią, to tylko dlatego, że nie mogą rachować na niewątpliwe zwycięstwo, bo za mało mają wojska. Jak wiadomo, są oni wybornymi rachmistrzami, wszystko też robią na pewne, a na żaden hazard się nie porywają. To ich wielka wada i to przyczyna powolności kampanii. Pozbawieni fantazyi, brawury, błyskawicznych pomysłów, niewolnicy ścisłego rachunku, zrobili oni dotąd o wiele mniej, niżby mogli. Nasi wodzowie, jak Czarniecki lub Sobieski, daliby im złą notę i powiedzieliby o nich, że wzięli od rasy aryjskiej wiedzę, ale nie mają talentu.

O położeniu rzeczy pod Laojanem są dwie wręcz przeciwne wiadomości, obie prywatne, niepewne, a zarówno prawdopodobne. Wedle jednej — wojska japońskie ze wszystkich swych pozycyj nieco się cofnęły; według drugiej — Kuropatkin zręcznie się wymyka ku Mukdenowi. Prawdopodobne i to i tamto. Pierwsze dlatego, że skoro Japończycy nie decydują się na bój, lecz czekają przybycia armii z pod Portu Artura, to jako dobrzy rachmistrze muszą sobie powiedzieć, że, stojąc bardzo blisko od nieprzyjaciela, są ustawicznie narażeni na niespodziankę z jego strony, a więc bezpieczniej im będzie trochę się uchylić. Wiadomość druga prawdopodobna jest dlatego, że wskutek bezustannych deszczów bardzo wezbrały i szeroko się rozlały dwie rzeki, płynące z tyłu za armią Kuropatkina. Na wypadek konieczności odwrotu zbudował on na nich dużo mostów, nie tyle jednak, aby mógł odrazu przeprowadzić po nich swą armię. Liczył na to, że piechota i jazda pójdą w bród, a obozy i artylerya przez mosty, poczem one będą spalone lub wysadzone. W ten sposób tuż za rzekami, miałby Kuropatkin drugą pozycyę. Ale ponieważ rzeki tak wezbrały i rozlały się, że brodów nie ma, przeto trzeba albo z pewnością wygrać bój, albo po nim złożyć broń. Pierwsze jest wątpliwe, drugie niemożliwe, zatem jeżeli Japończycy nieco się odsunęli w głąb gór i nie siedzą już Rosyanom na karku, to można się przerzucić za rzeki, maskując ten odwrót małemi utarczkami, niby posuwaniem się za Japończykami, o czem wiadomości doniosą. Ponieważ Kuropatkinowi wcale nie chodzi teraz o toczenie bojów, jeno chodzi mu o wstrzymywanie pochodu Japończyków, przeto przerzucenie się poza rzeki byłoby logicznem następstwem taktyki.

Powtarzamy tu jednak, że obie wiadomości: o odwrocie Kuropatkina i o odwrocie Japończyków, są prywatne, nie wiadomo przez kogo wysłane, a więc niepewne, jeno prawdopodobne.

Taktyka Kuropatkina byłaby niewątpliwie bardzo dobra i mogłaby później gruntownie zmienić losy wojny, gdyby była zupełna pewność co do dwóch rzeczy. A więc najpierw co do tego, że na jakimś oddalonym punkcie, jeżeli nie w Mukdenie, co byłoby dla Rosyi lepiej, to naprzykład w Cycykarze, lub Charbinie zdoła carat zgromadzić jakie 300 lub 400 tysięcy wojska, mnóstwo amunicyi i olbrzymie zapasy żywności, a to wszystko dopóty, dopóki Kuropatkin, zwolna się cofając, potrafi wstrzymywać marsz Japończyków. W takim razie nastałaby w końcu chwila, w której Kuropatkin, wziąwszy owe nagromadzone wojska, mógłby z odwrotu przejść do ataku. Do tego właśnie zmierza Rosya, która wciąż mobilizuje nowe korpusy i bez przerwy wysyła je na Daleki Wschód. Ale to ogromna trudność, zwłaszcza z dostawą amunicyi i żywności. W petersburskich dziennikach znajdujemy doniesienie z Omska w zachodniej Syberyi, że tam wyrzucają żołnierzy z wagonów i stawiają ich w olbrzymim już obozie, bo pociągi są potrzebne do przewozu żywności dla tych pułków, które już są w Mandżuryi, a co te pociągi przywiozą, to jest natychmiast zjedzone. Posiłkowa armia, jeszcze nie zupełna, a już ugrzęzła w połowie drogi. Cóż więc może być później, kiedy i dla niej potrzebna będzie żywność!

Drugim warunkiem powodzenia taktyki Kuropatkina musi być zaufanie do żołnierzy i oficerów. A tego zaufania zdaje się rząd nie ma i zapewne nie bez powodu. Rosyjski dziennik *Oswoboždienije*, wydawany w Stuttgarcie, podał właśnie następujący tajny rozkaz rządu do jenerałów dywizyj: „Aby zapobiedz rozszerzaniu się w wojsku rewolucyjnej zarazy, zaleca się kontrolować listy, nadchodzące do żołnierzy, zwłaszcza do żydów. Listy pisane po żydowsku nie powinny być doręczane adresatom, lecz trzeba je odsyłać do sztabów dywizyjnych, gdzie powinny być przetłómaczone. Listy pisane po polsku powinny być, przed oddaniem ich żołnierzom, przeczytane przez zaufanych oficerów, którzy dostatecznie znają język polski. Jeżeli w tych listach znajdzie się cokolwiek podejrzanego, władza powinna natychmiast odsyłać je do zarządu żandarmskiego. Poleca się nadto od czasu do czasu, pod jakimkolwiek dobrym pozorem, np. pod pretekstem rewizyi sanitarnej, przetrząsać kuferki żołnierskie, zaglądać nawet do butów, bielizny i kieszeni, rewidować wszystkie zakątki w koszarach, na strychach i w składach ubrań. Nie należy polegać na oficerach niższych stopni, lecz trzeba, aby takie rewizye były dokonywane przez komendantów batalionów i bateryj. Cała odpowiedzialność za surowe wykonywanie takich rewizyj spoczywa na dowódzcach wojsk, tworzących jeden militarny oddział“.

Kto tak nie ufa żołnierzom, ten zapewne ma dowody ich złego usposobienia. A z takiem wojskiem nie wiele da się zrobić w uciążliwej kampanii.

Podwójna agitacya niemiecka.

Piszą nam z Wiednia:

W Galicyi wolno Niemcom zakładać szkoły niemieckie, a ileż to robią oni hałasu z powodu każdej polskiej szkółki na Szląsku! Swe demonstracye, zaczęte w Opawie przed miesiącem, a doprowadzone 18 b. m. do brzydkiej hecy, która się powtórzyła 19 b. m. na taką skalę, że aż do nocy musiała żandarmerya rozpędzać awanturników, uważają oni za stosowny objaw narodowych uczuć, za swe prawo obrony stanu posiadania. Jednocześnie jednak, bo 19 b. m. odbyło się w Bielsku, a więc na Szląsku, zgromadzenie niemieckie, zwołane przez dra Artura Schmidta i inżyniera Pretznera, celem wyboru komitetu, który ma zebrać pieniądze i za nie założyć szkołę niemiecką dla dwóch położonych obok siebie wiosek w Galicyi, mianowicie dla Dziedzic i Czechowic. Potrzebę takiej szkoły, obok dwóch polskich, uzasadniano na zgromadzeniu tem, że liczba robotników niemieckich, pracujących w różnych zakładach przemysłowych w pobliżu owych wiosek, stale wzrasta, a że dziatwa ich nie powinna się polszczyć, więc musi być szkoła niemiecka, która — jak się spodziewają autorowie wniosku — albo otrzyma stałą subwencyę rządową, albo będzie upaństwowiona.

Burmistrz Opawy p. Rochowanski, mówiąc o zamierzonem utworzeniu w Cieszynie polskich paralelek w seminaryum nauczycielskiem, zawołał: „Odkądże to Galicya rozporządza się na Szląsku!“ a Niemcy dali mu brawo. Jestem przekonany, że nikt w Galicyi nie zawoła teraz: „Odkądże to Niemcy z Bielska rozporządzają się w Galicyi!“ Myśmy niezwykli wynaradawiać. Uważamy, że każdy powinien troszczyć się o swą narodowość, a uczyć się tak, jak mu dogodniej. Czem więcej szkół, tem lepiej, bo one są ogniskami cywilizacyi. Byle jeno to nowe ognisko nie było prusofilskiem i propagującem luterstwo. Zaznaczam ten fakt jedynie dla pokazania, że Niemcy szląscy stale trzymają się dwojakiej miary.

Przeciw terroryzmowi młodzieży.

W *Dile* pojawił się szereg bardzo rozsądnych artykułów pod wspólnym tytułem: „Pod rozwagę“. Oto przewodnia myśl tych artykułów:

Społeczeństwo ruskie ma już za sobą kilka epizodów walki emancypacyjnej nierównej wartości, ale równej demonstracyjnej siły. Epizody te były: secesya studentów z uniwersytetu, strejk rolniczy, secesya posłów z Sejmu. Okres tych epizodów nie odznaczał się szczególniejszą dojrzałością polityczną Rusinów, owszem, dowodzi, że Rusini kierują się w polityce nie rozumem, ale uczuciem. Dowodem tego, że kierują się oni uczuciem, jest także stosunek młodzieży do życia politycznego ruskiego. Właśnie ten ogromny udział młodzieży w życiu politycznem Rusinów nadaje temu życiu charakter zupełnej niedojrzałości. W żadnym narodzie nie odgrywa w politycznem jego życiu młodzież takiej roli, jak w ruskim. Wszędzie młodzież się uczy, jedynie tylko u Rusinów kieruje ona losami narodu. Nadto młodzież ta co parę lat jest inną. Kiedy nastała era konstytucyjna w Austryi, Rusini byli tak w tyle poza innemi ludami austryackimi, że musieli siedmiomilowemi krokami dopędzać te inne narody, a z tego powodu co parę lat wychodziła z uniwersytetów młodzież ruska innego typu, oddzielona od reszty społeczeństwa murem nieznanych mu haseł i idei, wywołująca wśród niego fermenty. W szóstym i siódmym dziesiątku lat ukrainofilstwo, w ósmym i dziewiątym radykalizm, tj. dwa główne prądy demokratyzmu i nacyonalizmu, które w tych czasach zaczęły nurtować wśród narodu ruskiego, wniosła przedewszystkiem młodzież. Ale właśnie ta funkcya zfermentyzowania społeczeństwa ruskiego w ciągu jego przeistaczania się z średniowiecznego w nowożytne, która przypada w udziale młodzieży, podniosła ją do wartości regulującego czynnika politycznego na tak długo, dopóki w samem społeczeństwie nie było innych, lepiej wyrobionych i lepiej oryentujących się umysłów politycznych.

W ostatnich jednak latach kilkunastu zaszła pod tym względem zmiana zasadnicza. Życie Rusinów w znacznym stopniu już weszło w normalne europejskie formy, a Rusini stają się coraz bardziej społeczeństwem w nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu. Wskutek tego też dawniejsza rola młodzieży uległa także zasadniczej zmianie. Dzisiaj nie może ona już dawać społeczeństwu haseł, którychby ono nie znało, nie może w niem wywołać żadnej ideowej rewolucyi.

Atoli mimo tej zasadniczej zmiany, młodzież ruska nie przestała pretendować o swoje tradycyjne, samodzielne stanowisko politycznego czynnika, wierząc ślepo w swoje rzekomo wyjątkowe stanowisko w społeczeństwie i w jakieś swoje posłannictwo, w czem usiłuje naśladować pokolenie z 7, 8 i 9 lat dziesiątków zeszłego wieku, niepomna, że historyi wstecz cofać nie można.

Skutki takiego postępowania młodzieży są dla Rusinów fatalne. Dzięki niemu polityka ruska bez żadnych racyonalnych przyczyn rozdwaja się, drogi jej stają się rozbieżne. Dalej skutkiem niewczesnych ambicyj i zarozumiałości młodzieży, potrzeba się nieraz z góry pożegnać z planowością i celowością polityki narodowej. Trudno bowiem rozpoczynać jakąkolwiek akcyę polityczną, gdy istnieje czynnik, który uważa się za uprawniony do ignorowania działalności starszych, a postępuje według własnych upodobań, a często kaprysów.

Krytykomania i arbitralność, z jaką młodzież ruska odnosi się do starszych, nie siląc się nawet na znalezienie odpowiednich argumentów, wypływa także z jej chorobliwych i szkodliwych ambicyj odgrywania w społeczeństwie roli politycznego i decydującego czynnika.

Dzięki temu, młodzież ruska demoralizuje nietylko włościanina, ale nawet słabo uświadomioną inteligencyę. Taki „akademik ze Lwowa“, dla którego każdy poważniej myślący działacz jest co najmniej „starym idyotą“, jeżeli nie „łajdakiem“, „sprzedawczykiem“, „karyerowiczem“ lub „lokajem“ i paraliżuje wszelką, chociażby najpoważniejszą i w najszczerszych zamiarach rozpoczętą akcyę, zniechęca do niej ogół, odzwyczaja od wszelkiej karności, od cenienia zasług, a nie dając nic zasadniczego, szerzy sceptycyzm, narodową anarchię, a nawet polityczny cynizm.

Streszczoną tu analizę kończy autor wezwaniem, aby z jednej strony młodzież sama wyrzekła się swych nieuzasadnionych i szkodliwych ambicyj, a z drugiej, aby sami starsi „nie zapominali, że młodzież jest dla nich młodzieżą, a nie polityczną grupą z jakąś trwałą polityczną fizyognomią“.

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby ten głos rozsądku trafił do przekonania poważnych i rozumnych Rusinów i skłonił ich do wzięcia się energicznego za ręce, aby raz już położyć koniec temu peryodowi historyi ruskiej, który będzie nosił nazwisko *„Rządów pajdokracyi“*.

List do Redakcyi.

(Posucha a gorzelnictwo krajowe).

Otrzymaliśmy pismo następujące:

W *Przeglądzie* z dnia 19-go b. m. poruszyła szanowna Redakcya pod nagłówkiem „Klęska posuchy i brak paszy“ sprawę złagodzenia skutków klęski posuchy i braku paszy, grożącej naszemu krajowi. Podane przez sz. Redakcyę wskazówki chciałbym uzupełnić w kierunku, tyczącym się gorzelnictwa krajowego.

Gdy wskutek ogólnej posuchy urodzaj kartofli będzie prawdopodobnie bardzo zły, przeto gorzelnicy powinni już teraz obejrzeć się za materyałem, mogącym zastąpić kartofle.

Przezorni czescy gorzelnicy zakupili już teraz na targu w Taborze dość znaczne ilości kukurydzy dla wyrobu wódki z warunkiem swobody odstąpienia od kupna z dniem 1-go października b. r. za zapłatą 30 koron za każdy wagon odstępnego.

Uważam tedy za konieczne, aby nasi gorzelnicy wobec dobrego zbioru żyta w naszym kraju zaopatrzyli się w nie wcześnie.

Z kalkulacyi bowiem obecnych cen żyta w porównaniu do wysokich cen kontyngentowanej wódki, notowanych na przyszłą kampanię, wynika w miejsce brakujących kartofli, możność pędzenia wódki z żyta, co umożliwi właścicielom gorzelń utrzymać normalny ruch gorzelni i wobec braku paszy wyżywić przez całą zimę żywy inwentarz brahą; oprócz tego zostanie jeszcze zysk z osiągniętych wysokich cen za kontyngent.

Wreszcie chcę jeszcze zwrócić uwagę właścicieli gorzelń na dość ważny moment mianowicie na istniejący brak wody, mogący działać ze szkodą na mającą się rozpocząć kampanię gorzelnianą. Musianoby wcześnie bądź przez pogłębianie istniejących studzien lub też przez wiercenie nowych postarać się o większe zapasy wody, by uniknąć ewentualnych wielkich strat z powodu spóźnionej lub przerwanej produkcyi gorzelnianej.

Nasze szkoły.

III.

Dalsze rozdziały sprawozdania Rady szkolnej krajowej poświęcone są szkołom prywatnym, nadzorowi szkolnemu, tudzież seminaryom nauczycielskim.

Szkół prywatnych było w ubiegłym roku w Galicyi 239, a 84 z nich posiadało prawo publiczności. We Lwowie było 20 szkół prywatnych, w Krakowie 19, w powiecie lwowskim 11, w powiatach tłumackim i złoczowskim po 10. Liczba szkół klasztornych wynosiła 53, w tem 47 żeńskich. Wyznaniowych szkół było 143, a szkół utrzymywanych przez instytucye, towarzystwa lub osoby prywatne 43. Do wszystkich szkół prywatnych uczęszczało na naukę codzienną 28.427, a na naukę dopełniającą 2.962, razem więc 31.389 dzieci. Na jedną szkołę prywatną przypadało więc 132 uczniów. Językiem wykładowym był w 133 szkołach prywatnych język polski, w 4 ruski, w 98 niemiecki, a w czterech niemiecki i polski. W liczbie 143 szkół wyznaniowych było 86 szkół ewangelickich, przeważnie z językiem wykładowym niemieckim.

Szkoły utrzymywane z fundacyi barona Hirscha mają polski język wykładowy. Szkół takich było w roku ubiegłym 47, uczęszczało do nich 8725 dzieci, a liczba nauczycieli i nauczycielek wynosiła 226 — z tego 45 uczyło wyłącznie języka hebrajskiego. Rada szkolna podnosi, że usposobienie ludności żydowskiej dla szkół Hirszowskich staje się powoli przychylniejsze, chociaż jest jeszcze wiele miejscowości, w których rodzice żydowscy nie chcą swych chłopców posyłać do tych szkół. Koszta utrzymania tych szkół fundacyjnych wynosiły w roku ubiegłym 407.467 koron, nadto na odzież i pożywienie dla ubogiej dziatwy żydowskiej, uczęszczającej do tych szkół, wydała kuratorya fundacyi 84.252 kor., a na sprawienie jej książek, zeszytów i innych przyborów szkolnych 10.662 koron.

Ochronek dla ubogich dzieci poniżej lat 6, a więc nieobowiązanych jeszcze do uczęszczania do szkoły, było w roku ubiegłym 104, z czego 22 utrzymywały klasztory, a resztę osoby prywatne, stowarzyszenia lub komitety. Nadto było 81 ogródków dziecięcych systemu Frebla.

Nadzór nad wszystkiemi szkołami ludowemi w kraju wykonuje 80 inspektorów okręgowych, z których dwóch urzęduje w mieście Lwowie. Na jednego inspektora przypada przeciętnie do nadzoru 116 – 117 klas publicznych, oraz 9—10 klas prywatnych.

Zasiłki, wypłacone w roku ubiegłym gminom na budowę nowych szkół z kredytu uchwalonego przez Sejm, wynosiły 204.191 koron.

Ostatni rozdział sprawozdania Rady szkolnej traktuje o tych zakładach, które dostarczają naszym szkołom sił nauczycielskich, tj. o seminaryach. Owóż w roku ubiegłym było w Ga-

---

7)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Xiądz, przystępując do spisania aktu, zapytał o lata i nazwiska państwa młodych.

— Roch Hilderyng, lat 34 — brzmiała odpowiedź — urodzony w Pradze Czeskiej, z powołania guwerner, stanu szlacheckiego.

— Roch Hilderyng — powtórzyłem zdziwiony. — Nigdy nie słyszałem tego nazwiska — jednak człowieka tego znam — muszę dojść gdzie i kiedy go widziałem.

Kobieta nosiła nazwisko Antoniny Zbroja.

Akt ślubu został sporządzony, podpisali się państwo młodzi oboje, następnie wykaligrafował swoje nazwisko Wojciech Skórski, oficyalista prywatny, świadek — na ostatku ja położyłem mój podpis. Xiądz przystąpił do sporządzenia aktu urodzenia Bolesława Hilderynga, zrodzonego z Antoniny ze Zbrojów Hilderyng — podpisaliśmy wszyscy.

— Teraz xięże kochany — odezwała się pani Hilderyng — raczysz mi wydać kopie obydwóch aktów, zachowując starannie oryginały.

— Gdzież ja to mogę zachować? — powiedział zakłopotany zakonnik – nie mam żadnych archiwów, sam przez twój awanturniczy czyn moje dziecko, przymuszony jestem zaraz wydalić się zagranicę, chroniąc się od odpowiedzialności przed władzami, a gdybym z sobą wziął oryginały, to ponieważ prawdopodobnie skończyłbym żywot gdzieś na obczyźnie, przeto niezawodnie zaginęłyby papiery i byłyby dla was stracone

— A jednak potrzeba, żeby te dowody były koniecznie zachowane starannie. Mam familię, dalszą wprawdzie, ale która tem skwapliwiej może dążyć do zawładnięcia moim majątkiem w razie mojej śmierci i wydziedziczenia mojego dziecięcia. Potrzeba koniecznie obmyśleć jakąś pewność.

— Mogę je schować w skrytkę klasztorną, o której istnieniu ja tylko wiem, i którą wskażę pani.

— Toby się na nic nie zdało — odezwałem się. — W skrytce papiery mogą uledz jakiemuś wypadkowi i zostaną zatracone, a kiedy z klasztoru zniknie ostatni zakonnik, nie wiadomo, na jaki użytek rząd rosyjski obróci te gmachy. Dokumenta te mogą stać się nieprzystępne lub zupełnie zaginąć.

Wszyscy przez chwilę pogrążeni byliśmy w milczeniu, gdy niespodzianie pan Roch Hilderyng wysunął się cichym krokiem naprzód i odezwał się:

— Sądzę, że u mnie będzie najlepiej tym papierom, ja je przechowam.

Głos, którym to mówił, miał akcent jakiś cudzoziemski, ale jak najmniej słychać było w nim niemczyzny, prędzej można było uważać go za Francuza lub Włocha.

Uderzyło mnie to domaganie się złożenia w jego ręce oryginałów i niemiłe jakieś przeczucie owładnęło mną.

— Pan jesteś stroną interesowaną — rzekłem — złożenie więc takich dowodów w pańskie ręce, odejmowałoby im ważność. Papiery te muszą być złożone w miejscu neutralnem, a zarazem w pewnem.

— Więc co zrobić? — zapytali jednocześnie pani Hilderyng i ojciec Salvian.

— Ja sądzę — odpowiedziałem — że najlepiej będzie, obydwa oryginały odesłać pocztą za rewersem prokuratorowi Królestwa, on je zaciągnie do księgi i tym sposobem zabezpieczone zostaną na zawsze.

— A, zmiłujże się wać-pan dobrodziej – zawołał przestraszony zakonnik. — Ależ mnie natychmiast będą aresztować i starość moją przesiedzę pod kluczem, lub w której z oddalonych gubernii.

— O to xięże Salvianie możesz być spokojny. Wyjedziesz sobie zagranicę i zabezpieczywszy się tym sposobem od odpowiedzialności, wyślesz pocztą papiery. Zresztą nie jest to tego rodzaju przestępstwo, żeby rząd nasz miał żądać wydania cię w swoje ręce, a gdyby tak nawet postąpił, nie usłuchają go.

— Widzę, że to jest rada najlepsza — przyświadczył xiądz — i podług niej trzeba będzie postąpić.

Pani Hilderyng z ochotą także na to przystała. Xiądz przepisał obydwa akta starannie. Wycisnął na nich klasztorne pieczęcie i złożywszy kopie do rąk pani Hilderyng, rzekł:

— Nie umiałem się oprzeć twojej woli pani, postąpiłem może nierozważnie, ale uczciwie. Bóg mnie sądzić będzie, a ja prosić go będę, żeby zlał wszelkie na was błogosławieństwa.

Kobieta uścisnęła rękę zakonnika i grubą paczkę papierowych pieniędzy położyła na stoliku.

Ale twarz zakonnika zapałała gniewem, groźnym giestem pokazał na pieniądze i rzekł:

— Więc w miejsce podziękowania spotyka mnie od ciebie, Antosiu, policzek! Czyliż sądzisz, że dla pieniędzy przestąpiłem prawo? Weź to natychmiast i nie poniżaj starca.

Zawstydzona kobieta wzięła napowrót pieniądze i ze łzą w oku ucałowawszy rękę xiędza zbliżyła się do mnie i wyciągnęła rękę. Skwapliwie przyjąłem podaną mi dłoń, która pałała jak ogień.

— Dziękuję ci zacny panie za oddaną mi usługę, która stanowi o losie kilkorga ludzi; proszę przez jakiś czas zachować tajemnicę. Niedługo zapewne okoliczności tak się ułożą, że będę mogła głośno przed całym światem opowiedzieć o moim postępku i jawnie przyznać to, co teraz jeszcze musi pokrywać milczenie.

— Będę milczał tak długo, jak tylko pani żądać tego będziesz.

— Liczę na to i z serca mu dziękuję.

Teraz zbliżył się do mnie pan Roch Hilderyng.

— I ja składam *szanofnemu* panu moje podziękowanie — wyrzekł cudzoziemskim akcentem.

Ukłoniłem się grzecznie i nie mogłem się powstrzymać od zapytania, które mi się gwałtem nasuwało na język.

— Czy pan nie byłeś w Petersburgu, czy nie spotkałem pana w którem z tamtejszych towarzystw?

(Ciąg dalszy nastąpi).

licyi 13 państwowych seminaryów nauczycielskich, a mianowicie 10 męskich (we Lwowie, Krakowie, Krośnie, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie i Zaleszczykach), a 3 żeńskie (we Lwowie, Krakowie i Przemyślu). Cztery seminarya męskie: w Krakowie, Krośnie, Rzeszowie i Tarnowie, tudzież żeńskie seminaryum w Krakowie mają polski język wykładowy, wszystkie zaś inne są pod względem języka wykładowego utrakwistyczne, tj. polsko-ruskie.

Zdaniem Rady szkolnej obecna liczba seminaryów nauczycielskich w kraju jest stanowczo za mała. Według przecięcia bowiem z ostatniego trzechlecia dostarczają wszystkie seminarya rocznie 470 kandydatów i kandydatek, a potrzeba co najmniej 630—640, bo np. w ostatnim roku przybyło 555 nowych klas, a 50 nauczycieli i 28 nauczycielek przeszło na emeryturę. Dlatego też nie ustaje Rada szkolna w staraniach o zakładanie nowych seminaryów.

Oprócz wymienionych powyżej państwowych seminaryów istniały w roku ubiegłym jeszcze dwa prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie; jedno we Lwowie, utrzymywane przez p. Zofią Strzałkowską, a drugie w Krakowie, utrzymywane przez emerytowanego profesora Franciszka Preisendanza.

W ubiegłym roku liczyły męskie seminarya ogółem 2812 uczniów, żeńskie państwowe 722, a oba prywatne żeńskie 402 uczenic.

We wszystkich miejscowościach, w których są seminarya tak męskie, jak żeńskie, istnieją obecnie internaty.

Na samym końcu swego sprawozdania konstatuje Rada szkolna, że nurtujące obecnie w społeczeństwie prądy uderzały niejednokrotnie także o młodzież uczęszczającą do seminaryów i nie pozostały bez wpływu na jej zachowanie się. Skutki tych prądów objawiały się jednak nietyle w szkole, ile raczej w prywatnem życiu uczniów, a w szczególności w ich stosunku do internatów i ich kierowników. Smutne, ale na szczęście dotychczas wyjątkowe tylko objawy niesubordynacyi i wyłamywania się z pod przepisanego rygoru udało się zwyczajnie rychło i spokojnie zażegnać, a przywódców takich wykroczeń spotkała zasłużona kara. W niektórych zakładach zaszły także wypadki waśni i sporów na tle narodowościowem. Rada szkolna, uznając poważne niebezpieczeństwo, grożące szkole, a pośrednio całemu społeczeństwu, przez podział młodzieży na dwa wrogie obozy, osobnym okólnikiem zwróciła uwagę dyrekcyi i gron nauczycielskich na te niezdrowe objawy i wezwała je, aby wpływały na młodzież w duchu pojednawczym.

Podróż dra Koerbera po Galicyi.

Program podróży prezydenta gabinetu dra Koerbera po Galicyi jest następujący (godziny podane według czasu środkowo-europejskiego):

Dnia 28 bm. o godz. 10 min. 45 w nocy wyjedzie dr. Koerber z Krakowa do Dębicy, skąd o godz. 7 min. 6 rano przybędzie do Tarnobrzegu, a potem do Nadbrzezia. Z powrotem wyjedzie do Tarnobrzegu około godz. 4 po poł. i przybędzie do Przeworska, skąd odjedzie o godz. 7 min. 24 wieczór. Przenocuje w Łańcucie u hr. Potockich. Z Łańcuta wyjedzie 30go sierpnia o godz. 1 po południu do Przemyśla, przybędzie tam o godz. 2 min. 51 po poł. i zabawi do godz. 7 min. 5 wieczór. Tegoż dnia o godz. 8 min. 40 wieczór przyjedzie do Lwowa, tu zabawi przez 31 sierpnia, poczem odjedzie z dworca Podzamcze dnia 1 września o godz. 2 min. 9 po poł. do Skwarzawy, skąd końmi do Krasnego, a z Krasnego osobnym pociągiem o godz. 9 min. 10 wieczorem uda się do Tarnopola. Tu przybędzie o godz. 10 min. 45 wieczorem i przenocuje.

Dnia 2 września o godz. 10 min. 36 przed południem wyjedzie z Tarnopola do Kopyczyniec i Husiatyna. Z Husiatyna, dokąd przyjedzie o godz. 4 min. 42, osobnym pociągiem o godz. 11 w nocy via Biała czortkowska, odjedzie do Zaleszczyk, gdzie w wozie salonowym przenocuje.

Dnia 3 września o godz. 4 min. 30 rano wyjedzie z Zaleszczyk do Czerniowiec, gdzie przyjedzie o godz. 8 min. 48 rano, tam zatrzyma się przez cały dzień i przenocuje.

Dnia 4 września wyjedzie z Czerniowiec i przybędzie do Stanisławowa o godzinie 10 m. 38 przedpołudniem. Tam zwiedzi zakład karny na Dąbrowie i odjedzie o godzinie 1 m. 45 do Stryja. Do Stryja przyjedzie o godzinie 5 popołudniu. Przenocuje w Podhorcach koło Stryja.

Dnia 5 września osobnym pociągiem o godzinie 6 m. 30 rano pojedzie ze Stryja do Borysławia, skąd końmi do Drohobycza. Z Drohobycza wyjedzie tego samego dnia o godzinie 12 m. 40 popołudniu na Chyrów i Chabówkę do Zakopanego, gdzie przyjedzie dnia 6 września o godzinie 6 rano, a odjedzie o godzinie 10 w nocy. O godzinie 6 wieczorem będzie dany na jego cześć objad w willi „Skoczyska“.

Dnia 7 września o godzinie 2 m. 30 w nocy wyjedzie z Chabówki na Suchą, Skawinę do Krakowa, gdzie przybędzie o godzinie 6 m. 7 rano.

W czasie swej podróży po Galicyi będzie dr. Koerber, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, udzielał audyencyj: dnia 27 b. m. w Krakowie w budynku starostwa od godziny pół do 10 rano, a następnie we Lwowie dnia 31 b. m. w namiestnictwie od godziny pół do 11 rano. Jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości udzielać będzie dr. Koerber posłuchań: w Krakowie, w gmachu wyższego sądu krajowego, dnia 28 sierpnia od godziny pół do 10 rano, a we Lwowie w pałacu sprawiedliwości przy ulicy Batorego l. 1, dnia 31 sierpnia od godziny pół do 9 rano. Chcący uzyskać audyencyę, mają zgłosić się w odnośnych biurach prezydyalnych najpóźniej w przededniu audyencyi.

Na przyjęcie prezydenta gabinetu dra Koerbera, podczas jego pobytu we Lwowie, odbędzie się dnia 31 sierpnia obiad na 40 nakryć u marszałka kraju hr. St. Badeniego.

Wieczorem tego samego dnia odbędzie się u niego raut.

Co i o czem piszą.

Naczelny redaktor *N. Reformy* p. Michał Konopiński skorzystał z feryj wakacyjnych i pojechał do Torunia, aby się przypatrzeć stosunkom tamtejszym. Z bardzo barwnych jego feljetonów drukowanych w *N. Reformie*, przytoczymy tu ustęp następujący:

Byłem jedynym podróżnym, który wysiadł w Toruniu. Służący kolejowy zaniósł mi rzeczy do jakiegoś olbrzymiego wehikułu w kształcie landary starego stylu. Mogło się w niej zmieścić sześciu ludzi, co najmniej. Na koźle siedziała postać męska w białym cylindrze. „Oczywiście Niemiec“, pomyślałem i zawołałem:

— Drei Kronen Hotel!

— Dobrze! — brzmiała polska odpowiedź.

— A co, wy Polak?

— A juścim Polak — usłyszałem odpowiedź najczystszą gwarą mazurską.

— A czegóż, u dyabła, nosicie taki kapelusz?

— Tak kazali — odparł krótko.

Przypatrzyłem się mu teraz uważniej. Przy świetle latarni — była to 11 godzina w nocy — dojrzałem dużą, opaloną, pełną twarz mazurskiego typu. Odbijała tem ciekawiej w górnej ramie niemieckiego „cylindra.“

Olbrzymi, ufortyfikowany most na Wiśle oddziela dworzec kolejowy od miasta. Przy bladem świetle w połowie już pogaszonych lamp dojrzałem czarne plamy starych bram i murów krzyżackich. To pierwszy ślad stopy krzyżackiej, z którym się spotkałem w Prusach.

W hotelu służba mówiła po polsku. Dowiedziałem się później, że istnieje w Toruniu hotel polski, zostający pod zarządem polskim, a nazywa się „Muzeum“, gdyż znajduje się tam także Muzeum polskie, które zaraz następnego dnia zwiedziłem.

Z okna pokoiku hotelowego, wychodzącego na rynek, doleciał mnie z rana choralny krzyk kaczek, tych niepoczciwych ptaków, zwłaszcza w porze letniej kanikuły prześladujących dziennikarzy. Czego one mogą chcieć tutaj odemnie? Przecież jestem na urlopie!

Ubrałem się pośpiesznie i wyszedłem na rynek. Skąpany w promieniach porannego, upalnego słońca, wypełniony we środku ogromnym, wspaniałym, starym ratuszem, a na reszcie przestrzeni mrowiskiem różnobarwnego ludu wiejskiego, sprzedającego drób (przeważnie kaczki), nabiał i jarzyny — bo był to dzień targowy — przypomniał mi nasz rynek krakowski we wtorki i piątki. Wszedłem między sprzedających i kupujących. Pierwszymi z nich niemal wyłącznie byli chłopi polscy, tu i ówdzie kolonista niemiecki przemawiał łamanym jakimś żargonem. Kupujący także przeważnie mówili po polsku; na niemieckie oferty Mazurzy widocznie niechętnie reagowali.

— Nie dos pani tsy marki — odburknął jakiś Mazur do targującej się z nim Niemki — to sie obejdzie. Wole kacke som zjeść.

Kaczki są, zdaje się, specyalnością toruńską w tej porze.

Istnym symbolem obecnej sytuacyi politycznej wydał mi się ten starożytny rynek, świadek tylu pamiętnych scen z dziejów dawnej i nowej Polski. Całe miasto wraz z ratuszem, w którym tyle przechowało się do dzisiaj drogich sercu polskiemu zabytków, przysiedli spadkobiercy tych samych Krzyżaków, co niegdyś nad Wisłą żelazną postawili stopę. Ale tych wrogów narodu żywi przecież chłop polski. Wszystko zmieniło się koło niego: wymarło pokolenie starych Raubritterów, kryjących się pod czarny krzyż i wizerunek Maryi, — wyrosło nowe, od tamtego niemniej srogie, siejące zagładę dla imienia polskiego. Wisła nie przynosi już pod Toruń królów polskich i zbrojnego rycerstwa; mieszczaństwo toruńskie przeszło do obozu wrogów Polski. Ale lud okoliczny pozostał sobą, niby granitowa skała nad wybrzeżem burzliwego morza. Fala rozhukanego zaborczością żywiołu niemieckiego przez wieki całe wali w nią z całą gwałtownością, wylizała tu i owdzie w niej szczerby, ale całokształt jej pozostał nietknięty, zawsze tensam, zawsze polski.

I zrobiło mi się dziwnie błogo na duszy, gdy przedzierałem się po rynku toruńskim przez rzesze polskiego ludu, prowadzącego zażarte targi z Niemkami o każdy produkt rolniczy. Służące były przeważnie Polkami i rozmawiały z chłopami po polsku; uważałem, że łaskawiej były przez nich traktowane. Niemki spotykały się wszędzie prawie ze stałą ceną.

— Oni sprzedają Niemcom kaczkę, kurę, masło, ziemniaki, ale nie sprzedadzą im kawałka ziemi — pomyślałem, patrząc w ogorzałe mazurskie oblicza, takie same, jak te, które tak blisko siebie widywałem na Strusinie, w Tarnowie, gdzie się urodziłem i wychowałem.

Dotarłem pod śliczny, spiżowy pomnik Kopernika, jeden z najpiękniejszych na ziemiach Polski w ogólności. Oglądałem później i „dom Kopernika“, opatrzony pamiątkową tablicą. Z podręcznika niemieckiego wyczytałem, że Kopernik, to „Thorns beruehmtester Sohn“ — naturalnie... Niemiec. Te nienasycone, wiecznie głodne rekiny, wyżreć chcą wszystko naokoło nas, ogołocić nas pragną, w tym kraju naszym, do którego tak niebacznie otwarto im niegdyś gościnne podwoje: z gleby naszej własnej, z mienia, miast, siół, rodzin, z przeszłości naszej cywilizacyjnej...

Po drugiej stronie starego ratusza, niby bezwiedne „pendant“ do Kopernika, wystawiono spiżowy, świeżym, żółtym metalem połyskujący, pomnik Wilhelma I w pikelhaubie.

— Wzniesiono go właśnie na tem samem miejscu — przypomina mi towarzysz podróży — na którem obecnie panujący wnuk pierwszego cesarza zjednoczonych Niemiec wygłosił przed laty ową sławną „mowę toruńską“. Dla nas tedy ten pomnik, to także pamiątka „nowej ery...“ hakatyzmu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Londyn 23 sierpnia. Do *Daily Chronicle* donoszą z Czifu pod datą 20 b. m.: Nadszedł tu dziś wieczorem telegram admirała ks. Uchtomskiego z Portu Artura, zawierający doniesienie, że w ostatniej bitwie morskiej „Retwizan“ trafiony był 11 granatami japońskimi, a „Pallada“ miała 15 dziur od pocisków nieprzyjacielskich. Japończycy wyrzucili 60 torped bez skutku, 15 rur torpedowych zniszczono. Liczby zabitych depesza nie podaje. Rannych było 50 oficerów i 280 żołnierzy. Admirał donosi dalej, że zaczyna panować w twierdzy brak amunicyi i środków żywności. Jest tylko czarny chleb i ryż.

Londyn 23 sierpnia. Do *Times'a* donoszą z Szangaju: Rosyjski konsul odpowiedział taotajowi, że w sprawie rosyjskich okrętów nie może przyrzec ani rozbrojenia ich, ani wyjazdu z portu, ponieważ tego rodzaju żądanie jest nierozumne i narusza prawa Rosyi.

Szangaj 23 sierpnia. Członkowie ciała konsularnego odbyli wczoraj przed południem konferencyę w sprawie zawikłania, jakie powstało wskutek zatrzymania się w porcie ponad czas przepisany rosyjskich statków wojennych „Askold“ i „Grozowoj“, nie powzięli jednak żadnych uchwał. Taotaj oświadczył imieniem władz chińskich, że pozwala Rosyanom pozostać w porcie do 23 b. m. Admirał amerykański oświadczył Rosyanom gotowość towarzyszenia im aż na trzy mile poza obręb portu.

Szangaj 23 sierpnia. Na wczorajszem popołudniowem zebraniu konsulów uchwalono przekazać rządowi pekińskiemu sprawę „Askolda“ i „Grozowoja“. Roboty około naprawy „Askolda“ mają być w przeciągu 48 godzin wstrzymane.

Petersburg 23 sierpnia. (Urzędownie). Telegram jen. porucznika Łastunowa do cara pod datą onegdajszą, godz. 1 w południe opiewa: Komendant stojącego w Korsakowsku garnizonu telegrafuje, że dziś o godz. 7 rano nieprzyjaciel zaatakował strzałami od morza Korsakowsk i wyrządził wielkie szkody. — Drugi uzupełniający telegram podaje, że nieprzyjacielski okręt pojawił się przed Korsakowskiem o godz. 6 rano i otworzył ogień z odległości 7 kilometrów. Bombardowanie trwało do godz. kwadrans na 9, poczem okręt się powoli oddalił i znikł na horyzoncie. Szkody są nieznaczne, z ludzi nikt nie zginął.

Szangaj 23 sierpnia. (Biuro Reutera). Admirał amerykański Stirling oświadczył, że amerykański torpedowiec „Chancy“ przywiózł depeszę z Wuzangu do Szangaju, a przybycie jego nie jest w żadnym związku z przybyciem torpedowca japońskiego.

Durban 23 sierpnia. (Biuro Reutera). Okręt „Commaudian“ donosi, że w drodze zatrzymał go rosyjski krążownik. Oficer rosyjski przejrzał papiery, poczem pozwolił statkowi odjechać.

Londyn 23 sierpnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu, że szturm na Port Artura trwał wczoraj cały dzień. Japończycy twierdzą, że zajęli kilka wzgórz.

Do tego samego pisma donoszą z Laojanu, że dnia 19 b. m. zbliżyła się kolumna japońskiego wojska do najwyższej pozycyi rosyjskiej na zachód od Laojanu. Równocześnie odbywa się marsz innych kolumn japońskich ze wschodu na północ. Pogoda lepsza.

Londyn 23 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Laojanu, że cztery japońskie kolumny maszerują wzdłuż rzeki Lao, w pobliżu Szikansi. Kolumny te zatrzymały się w ostatnich dniach w miejscu, w którem Lao łączy się z rzeką Taitsi.

Czifu 23 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Japończycy wyparli Rosyan z zatoki „Gołębiej“ i zajęli północny fort w zachodniej części wewnętrznej linii obronnej. Ogień rosyjskiej artyleryi przeszkodził Japończykom w obsadzeniu głównego fortu nad zatoką „Gołębią“.

* * *

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 23 sierpnia. (Urzędownie). Komendant krążownika japońskiego „Czitoze“ donosi: Okręty „Czitoze“ i „Czuzima“ zaatakowały 21 b. m. nad ranem krążownik rosyjski „Nowik“, znajdujący się w zatoce Korsakowska. „Nowik“ został ciężko uszkodzony i zatonął, a japoński krążownik „Czuzima“ otrzymał nieznaczne uszkodzenia, które już naprawiono. Zresztą Japończycy nie ponieśli strat żadnych.

Czifu 23 sierpnia. (Biuro Reutera). Z wiarygodnych źródeł donoszą, że Japończycy pod Portem Artura otrzymali posiłki.

Czifu 23 sierpnia. Z chińskiego źródła donoszą, że Japończycy bombardowali wczoraj od 6 rano do 1 z południa Port Artura. Rosyjska artylerya zmusiła japońską do milczenia. Japońska flota odpłynęła na pełne morze.

* *

Warszawskie *Słowo* zamieszcza wyjątki z prywatnego listu, który nadesłał do Warszawy kapelan polskiego ambulansu, x. Wyrzykowski. List, pisany naturalnie pod cenzurą wojskową, a pokreślony prawdopodobnie w cenzurze warszawskiej, jest bardzo zajmujący, rzuca zwłaszcza światło na wielki procent Polaków w rosyjskich pułkach. X. Wyrzykowski pisze:

Dnia 24 lipca godzina 10 wieczór,
w górach Siakaolińskich.

...Udałem się do wschodniego oddziału wojsk mandżurskiej armii, pod dowództwem jenerała hr. Kellera będącego. W nocy, a raczej wieczorem o godzinie 10 z soboty na niedzielę dnia 16 i 17 lipca, było poważne starcie z nieprzyjacielem w górach Siakaolińskich pod Thawuanem i Ufanguanem. Miałem sposobność zbliska przypatrzeć się tym krwawym zapasom. Wskutek przewyższającej liczebnie siły japońskiej, wojska rosyjskie w zupełnym porządku odstąpiły napowrót. Zabitych 150, w tem 8 katolików, których zaraz tu na miejscu pochowałem, rannych 927, w tem katolików 103, z których 4 tegoż dnia umarło, 102 zginęło.

...Na brak pracy, czcigodny księże kanoniku, narzekać nie mogę i dzięki temu smętnym myślom tęsknoty za krajem i swoimi nie poddaję się. W ostatniej wędrówce mojej po za Liaojanem dotarłem do t. zw. 2-go etapu, to jest 45 wiorst od miasta; 3 wiorsty dalej była bitwa, o której wspomniałem. Urządzam się tu w ten sposób, że jadąc, po drodze zatrzymuję się w pułkach, jakie spotykam, gdzie zastaję zawsze poważne zastępy żołnierzy katolików, mniej więcej po 200—300 w każdym pułku. Ze spowiedzią śpieszyć się muszę, gdyż pułki owe ciągle zmieniają pozycye.

Przed bitwą, z przechodzących pułków, w czasie odpoczynku, wywoływałem katolików i pobudziwszy ich do żalu za grzechy, w krótkich słowach udzielałem absolucyi generalnej.

Noc z soboty na niedzielę 16/17 lipca miałem straszną. Nocowałem przy sztabie 14 dywizyi, 4 wiorsty od placu boju. Poradzono mi udać się na spoczynek, a następnie, jak się rozwidniać będzie, wrócić w miejsce właściwe. Tak też uczyniłem. Położyłem się pod drzewem przy swoim koniu, deńszczykowi zaś czuwać kazałem. Niestety, chociaż zmęczony i strudzony całodzienną pracą, zasnąć nie mogłem, gdyż o g. 10 wieczorem rozpoczęła się już miła bardzo muzyka armatnia, a o g. $2^1/_2$ bitwa na dobre. O g. 2 kazałem osiodłać konia swego i wziąwszy krzyż, stułę i Oleje św., pod konwojem 10 żołnierzy konnych, wyruszyłem na miejsce boju.

Oczom moim straszna przedstawiła się scena. Kule sypały się jak deszcz ulewny. Kiedy niekiedy żołnierze podnieśli gromkie okrzyki: hurra! — gdy, będąc blisko nieprzyjaciela, nacierali na niego bagnetami. Najboleśniejsza scena, kiedy na noszach wynoszono zabitych i rannych z pola walki. Doprawdy, grzebiąc i spowiadając, od łez powstrzymać się nie mogłem. Po powrocie z tej bitwy, gdzie miałem sposobność przekonać się, jak pożyteczną i potrzebną jest obecność kapłana katolickiego dla walczących i rannych żołnierzy-katolików, a zwłaszcza w chwili tak niebezpiecznej, kiedy śmierć w oczy zagląda, umyśliłem czcigodny xięże kanoniku, postarać się przedostać jakimkolwiek sposobem do Portu Artura, gdzie wielu bardzo jest katolików-żołnierzy, tembardziej, że przyjechał tu xiądz z kowieńskiej dyecezyi.

W Imię więc Boże jutro wyruszam, otrzymawszy pozwolenie władzy miejscowej, z tym warunkiem, że za następstwa możliwe władza nie odpowiada. Poradzono mi udać się do Inkou i stąd torpedowcem rosyjskim do Portu Artura, lub też pojechać do Czifu, a stamtąd łodzią zwyczajną chińską do Artura.

Na torpedowcu jadą żołnierze — płynie podobno bardzo szybko; jeżeli Japończycy zobaczą, ratuje się ucieczką, lub też niepostrzeżenie się przesunie. Sądzę, że niebezpiecznie będzie jechać z Czifu łodzią chińską, gdyż, gdybym wpadł w ręce japońskie, mogliby mnie wziąć za szpiega, co byłoby dla mnie bardzo nieprzyjemnie. Nie wiem jeszcze, jak się urządzę. W Inkou najlepiej mi doradzą, o czem czcigodnego X. kanonika postaram się zawiadomić, jeżeli list dojdzie.

Obecnie jestem zupełnie zdrów, czuję się tylko trochę zdenerwowanym i osłabionym, zapewne wskutek ustawicznej wędrówki wśród kurzu i upałów niemożliwych, gdyż wogóle niemal codzienna zmiana miejsca, szukanie noclegów, przyjęcie chętne lub niechętne, widok chorych, rannych i zabitych, najrozmaitsze wieści wojenne dodatnio na nerwy wpływać nie mogą. Z tem wszystkiem jednak jestem zupełnie zadowolony i szczęśliwy, gdyż niosąc pomoc i pociechę religijną rannej i walczącej żołnierce katolickiej, mam to przekonanie, że robię, co mogę, by godnie wypełnić obowiązek, włożony na mnie przez Najdostojniejszego Arcypasterza. Z każdym dniem przebytym rośnie we mnie nadzieja prędszego powrotu do kraju ukochanego.

(Jak już donoszono, nie udało się X. Wyrzykowskiemu dostać do Portu Artura. I pozostaje nadal w Laojanie, gdzie pełni swe pełne poświęcenia obowiązki kapłańskie).

Mały feljeton.

O biurokracyi rosyjskiej.

Ciekawe anegdotki o biurokracyi rosyjskiej opowiada fejletonista jednego z monachijskich dzienników.

Podczas jednego z dworskich przyjęć w Petersburgu zeszła rozmowa na długie, piękne brody i pewien gubernator, bawiący właśnie w stolicy, opowiadał, że zna starego izraelitę, który nosi nadzwyczaj piękną, długą, siwą brodę. Jedna z wielkich księżniczek, słysząc to, rzekła od niechcenia, że chciałaby go zobaczyć. To powiedzenie wielkiej księżniczki uważał gubernator za zapowiedź szczęścia dla siebie: wypełnić żądanie wielkiej księżniczki! jaka stąd nadzieja na odznaczenia i ordery! Natychmiast więc wysłał do swego miasta gubernialnego specyalnego kuryera — telegrafów jeszcze wówczas nie było — z rozkazem, by żyda N. N. bezzwłocznie dostawiono do stolicy. Wicegubernator wydał natychmiast odpowiedni rozkaz policmajstrowi tego miasta, gdzie mieszkał ów żyd. Policmajster sądził, że musi to być jakiś bardzo niebezpieczny zbrodniarz polityczny, skoro tak nagle żądają jego przystawienia do Petersburga, kazał go więc okuć w kajdany i pod silną eskortą odstawić do stolicy. Tam wsadzono właściciela pięknej brody do więzienia i w jakiś czas zawiadomiono władzę przełożoną o jego odstawieniu do kaźni. Odnośna władza zwykłym trybem biurokratycznym zostawiła akt, aby trochę poleżał sobie w spokoju. Tymczasem rodzina uwięzionego użyła wszystkich sprężyn, nieszczędząc zachodów i pieniędzy, by się dowiedzieć jaki los go spotkał i jakie mogły być przyczyny jego uwięzienia. Od czynownika do czynownika, dostali się wreszcie do samego gubernatora, który teraz przypomniał sobie życzenie wielkiej księżniczki i kazał uwięzionego natychmiast do siebie przyprowadzić. Jak człowiek ten wyglądał, przesiedziawszy czas dłuższy w więzieniu, można sobie wyobrazić. Dyrektor więzienia osądził, że w takim stanie nie można go zaprezentować wielkiej księżniczce, kazał mu więc zdjąć kajdany i... ogolić go mimo najenergiczniejszych jego protestów. Przebranego i ogolonego przyprowadzono go przed gubernatora, który początkowo wogóle go nie poznał, a dowiedziawszy się, co się stało, zaklął i wypędził. Żyd odzyskał wolność i mógł był zaraz wyjechać z Petersburga, naturalnie na własny koszt, gdyby się nie był wstydził powrócić do rodziny bez brody. Gubernator orderu nie dostał.

Inna anegdotka dotyczy zdarzenia z pięćdziesiątych lat ubiegłego stulecia. Opowiadał ją chętnie pewien fabrykant kos z Styryi czy Austryi Górnej. Arcyksiążę Jan, który był bardzo popularny i swobodnie wdawał się w rozmowy z mieszczaństwem, na wyjezdnem do Petersburga na jakąś rewię czy uroczystość dworską spotkał owego fabrykanta i rzekł do niego: „Wyjeżdżam do Rosyi, może tam mogę coś dla ciebie zrobić?“ — „O tak, Wasza Cesarska Wysokość — odpowiedział ucieszony fabrykant — przed laty nabył odemnie pewien kupiec rosyjski kosy na kredyt i nie chce mi zapłacić; na moje listy upominające nie odpowiada, a skarga, którą wniosłem tam do sądu, pozostała bez skutku“. Arcyksiążę zanotował sobie nazwisko i adres złego dłużnika i przy sposobności powiedział o tej sprawie jakiemuś dygnitarzowi w Petersburgu. Przed arcyksięciem austryackim nie mogła się rosyjska sprawiedliwość skompromitować i natychmiast wydano rozkaz, by dług ściągnięto z niepunktualnego kupca bez żadnych względów na cokolwiek. W krótki czas potem nadeszła wiadomość, że kupiec umarł, wraz z nią jego akt zejścia i oświadczenie, że nie pozostawił żadnego majątku. Gdzie nic nie ma, tam wiadomo i cesarz traci swoje prawa, a cóż dopiero arcyksiążę tylko! Zawiadomił więc kupca, któremu przyrzekł pomoc, o śmierci dłużnika i kupiec ze smutkiem zapisał odnośną kwotę na konto strat. Po pewnym czasie jednak otrzymał list od... nieboszczyka. Początkowo sądził, że list ten nadszedł z piekieł, lecz stempel pocztowy świadczył, że tak źle nie jest. W liście dłużnik-nieboszczyk proponował porozumienie tego rodzaju, że gotów jest uiścić się z części długu pod warunkiem, że fabrykant będzie mu nadal sprzedawał swoje kosy. W dopisku listu była jakaś wzmianka o stu rublach, które kosztował akt zejścia.

Najwięcej prawdy — jak zapewnia monachijski fejletonista — ma być podobno w trzeciem opowiadaniu. Oto pewien książę rosyjski w przejeździe przez Wiedeń, znalazłszy się w przykrem położeniu, zwrócił się do jednego z wiedeńskich bankierów, z którym wprawdzie nie utrzymywał stosunków, o pożyczkę i otrzymał ją. Bankier pożyczył podobno bez procentu i tylko z grzeczności, a książę przyrzekł tych parę tysięcy rubli zwrócić zaraz po przyjeździe do Petersburga. Lecz książęca wysokość długi czas nie dała o sobie znać. Listy upominające, początkowo grzeczne, później natarczywe pozostały bez odpowiedzi lub dawano na nie odpowiedzi wymijające. Bankier, który wiedział, że książę jest właścicielem wielkich dóbr, stracił w końcu cierpliwość i przez jednego z petersburskich adwokatów wniósł przeciw księciu skargę. Proces ciągnął się latami i pozwany książę chwytał się wszelkich środków, lecz rzecz była zbyt jasna i bankier uzyskał wreszcie egzekucyę na księcia. Równocześnie z wyrokiem ogłoszono najwyższy ukaz, biorący majątek księcia pod kuratelę i oddający w urzędową administracyę, która miała księciu wypłacać pieniądze na jego potrzeby i wydatki, a resztą spłacać wierzycieli. Bankier wiedeński poszedł z kwitkiem.

Kobieta w Szwecyi.

W ostatnim zeszycie *Revue de Paris* znajdujemy artykuł pani Jane Micheaux, p. t.: „Szczęśliwa Szwecya“, w którym pisze autorka o kobiecie szwedzkiej, co następuje:

„Jednym z głównych rysów charakteru ludów skandynawskich był zawsze szacunek dla kobiety, a ze strony kobiety zamiłowanie do walki i pragnienie pozyskania tych samych praw, jakie posiada mężczyzna. Gdy kobieta południa uwodzi wdziękami i urokiem swoim, panuje kobieta północy swoją siłą. Przez setki lat dziewczęta z rodzin szlacheckich otrzymywały między podarunkami ślubnemi dzidę, jako symbol ducha wojowniczego; a już w roku 1150, kobiety z mieszczaństwa miały „to samo prawo co ich mężowie do rygla i zamka swego domu“. Kobieta dzisiejsza w Szwecyi, jakkolwiek różną jest od dawniejszej, niemniej zachowała to samo zamiłowanie do ćwiczeń fizycznych i to samo pragnienie samodzielności.

W szkołach w większej części chłopcy i dziewczęta uczą się razem, a stąd powstaje swoboda w obejściu, bezceremonialność, która odbiera „koleżance“ wszelkie przywileje, przyznawane zazwyczaj kobiecie. Począwszy od dziesiątego roku życia dziewczęta wychodzą same, podróżują same i są zupełnie sobie pozostawione; jeśli one nie są zalotne, to znów chłopcy ze swej strony nie mają cienia galanteryi, a wspólne gry i zabawy odznaczają się nieraz bardzo wielką brutalnością.

W Szwecyi istnieje pod opieką królowej towarzystwo strzeleckie, do którego należą tylko panie z najwyższego towarzystwa; rząd oddaje paniom do rozporządzenia broń i naboje, odbywają się konkursy strzeleckie z nagrodami, a na wypadek wojny większość z tych kobiet byłaby niewątpliwie gotowa w niej uczestniczyć.

Zamiłowanie do sportu nic wszelako nie przeszkadza do rozwoju umysłowego; Szwedki mają przeważnie wykształcenie gruntowne, studyują na uniwersytetach angielskich i niemieckich i mówią biegle czterema, albo pięcioma językami. Wszystkie posady i stanowiska są dla Szwedki w jej kraju własnym dostępne, — może być lekarką, nauczycielką w szkołach najwyższych, dziennikarką, urzędniczką we wszystkich gałęziach administracyi, zajmować się handlem, przemysłem i rolnictwem.

Tak np. w kilku drukarniach pracują same kobiety, grono pań z zamożnych rodzin nabyło dobra i prowadzi z dużem powodzeniem hodowlę bydła i wielką serownię. Naturalnym zupełnie skutkiem takiego rozwoju indywidualności jest to, że kobiety szwedzkie prowadzą w znacznej części życie niezależne, wolne, a choćby Szwedka była najurodziwsza i poszła za mąż, nie będzie nigdy dla męża przedmiotem zbytku, który należy strzedz, osaczać troskliwością i pieszczotą.“

KRONIKA.

Lwów 23 sierpnia.

Dr. Maciej Mączyński, sekretarz prokuratoryi skarbu, został powołany do Wiednia, do służby przy dyrekcyi budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu.

Ułaskawienie huzarów. Z okazyi swych urodzin darował Cesarz karę 21 huzarom skazanym na więzienie od 5 miesięcy do roku za bunt podniesiony w 12 pułku huzarów. Karę tę odsiadywali oni w więzieniu lwowskiem. Wczoraj, po wypuszczeniu ich na wolność, wyjechali natychmiast na Węgry.

Gimnazyum ruskie na Bukowinie. Z Norderney donoszą, że bawiący tam ruski poseł Wasilko otrzymał od prezydenta gabinetu dra Koerbera zawiadomienie, że z początkiem roku szkolnego otwarte zostanie w Kocmaniu na Bukowinie gimnazyum z ruskim językiem wykładowym.

Dla naszych braci Rusinów na Bukowinie gimnazyum to będzie wielkim narodowym nabytkiem. Dotychczas bowiem musiała młodzież ruska germanizować się w szkołach niemieckich na Bukowinie. Obawiać się jednak można, że powstanie gimnazyum ruskiego w Kocmaniu zmniejszy liczbę uczniów w ruskiem gimnazyum w Kołomyi.

Uroczystość koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w Tarnobrzegu rozpocznie się 30 sierpnia, a trwać będzie do 8 go września. Przez cały ten czas dziesięciodniowych misyj będą się odprawiały po trzy uroczyste nabożeństwa dziennie: przed południem wotywa i suma, popołudniu nieszpory, oraz będą wygłaszane po trzy kazania misyjne.

Komitet, zajmujący się urządzeniem tej wielkiej religijnej uroczystości, zaprasza wszystkich chrześcijan do jak najliczniejszego udziału w niej.

W sprawie kwatery należy się zwracać do Dr. Momidłowskiego, fizyka w Tarnobrzegu; po wszelkie inne informacye do x. Sokalskiego, wikarego w Miechowie, lub do p. Brodkiewiczowej w Tarnobrzegu.

Duchowni, którzy zechcą wziąć udział w tej uroczystości, znajdą pomieszczenie w konwikcie OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. Konwent jednak uprasza, aby oprócz komży i stuły przywieźli z sobą poduszkę i kołdrę, gdyż tych rzeczy będzie wielki brak.

Benefis panny Czaplińskiej. Utalentowana i sympatyczna artystka, która zjechała do Lwowa z Warszawy na szereg gościnnych występów w Teatrze ludowym, wystąpi tam dziś po raz ostatni w doskonałej komedyi Przybylskiego p. t. „Dwór w Władkowicach“.

Przedstawienie to dane na benefis p. Czaplińskiej ściągnie niewątpliwie wielu wielbicieli jej talentu.

Ponowną rewizyę odbyli wczoraj ajenci policyjni w mieszkaniu aresztowanego Pinkasa Sassa i znaleźli jeszcze bardzo wiele złotych i srebrnych przedmiotów, zwłaszcza kolczyków i pierścionków, pochodzących z kradzieży.

Podrożenie cukru. W ciągu ostatnich kilkunastu dni podrożał cukier ogromnie. Jeszcze przed dwoma tygodniami płaciliśmy za kilogram cukru w kostki 36 ct., obecnie płacimy 44. Podwyżka ta nie nastąpiła nagle, lecz co parę dni podnoszono po kilka groszy na klgr., gdyż widocznie nie chciano wywołać zbyt złego wrażenia. Nawet cukrownia Przeworska, nie należąca do kartelu, podniosła ceny. Ostatecznie płacimy teraz za cukier tyle, ile płaciliśmy przed kilkoma miesiącami, zanim — na skutek konwencyi brukselskiej — ceny cukru nie zostały zniżone.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Dębicy. Komitet trzydniowej wystawy przemysłowo-rolniczej w Dębicy, której otwarcie nastąpi w dniu 27 b. m., prosi ponownie panów przemysłowców krajowych o przysłanie towaru okazowego, próbek a przynajmniej cenników, plakatów i t. p. dla uzupełnienia działu przemysłowego. Wobec znacznego zainteresowania się wystawą ludności miejscowej i okolicznej i wobec mającego się odbyć w czasie wystawy zjazdu okręgowego Kółek rolniczych, obesłanie wystawy przez przemysłowców przynieść im może wydatne korzyści.

Siostry szkolne de Nôtre Dame otwierają z dniem 15 września 1904 r. przy ulicy Jagiellońskiej l. 3 II p. (obok Kasy oszczędności) prywatną szkołę żeńską z językiem wykładowym polskim i niemieckim.

Zakład ten wychowawczy będzie 9-klasową szkołą wydziałową; w bieżącym jednak roku szkolnym tylko cztery niższe klasy wchodzą w życie. W miarę zgłoszeń otworzy się w roku następnym kursa wyższe i poczyni się kroki w celu uzyskania dla szkoły prawa publiczności.

Kierownikiem szkoły z ramienia x. arcybiskupa Bilczewskiego będzie x. B. J. Handl, dotychczas katecheta dla dzieci obrządku rzym. kat. w tutejszej szkole ewangelickiej.

Wpisy odbywać się będą od dnia 25 sierpnia do 15 września b. r. codziennie rano od godziny 9 — 12 w sali kongregacyi Maryańskiej w tymże domu na II. piętrze. Wpisowe wynosi 5 K.

W Krynicy bawiło w tym roku od 15 maja do 18 sierpnia 5.809 osób.

Pożar lasu na Węgrzech. Z Wielkiego Waradzyna donoszą, że lasy, należące do tamtejszego biskupstwa, stoją w płomieniach na przestrzeni 300 morgów. Z powodu wichru nawet mowy być nie może o jakiejkolwiek akcyi ratunkowej.

Nowy pociąg do Worochty i Jaremcza. Stanisławowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że dla wygodniejszej komunikacyi z miejsc klimatycznych Worochta, Tartarów, Mikuliczyn, Jaremcze, Dora, Delatyn i t. d., jak też zapobieżenia przepełnieniu dotychczas kursującego pociągu osobowego, będzie kursował codziennie w czasie od 25 sierpnia do 8 września b. r. włącznie na szlaku Worochta-Stanisławów, oprócz dotychczas kursującego pociągu osobowego jeszcze jeden pociąg nadzwyczajny, który wyjeżdżać będzie z Worochty o godzinie 1 min. 40 po południu według zegara środkowo-europejskiego, przybywać do Delatyna o 2 min. 51, skąd odjeżdżać będzie o 2 min. 59 i przyjeżdżać do Stanisławowa o godz. 4 min. 22 po południu. Przyjazd do Lwowa o godz. 9 min. 10 wieczór, do Stryja o 8 min. 40, do Kołomyi o 6 min. 34, do Buczacza o 9 min. 18 i do Czortkowa o 11 min. 17 wieczór.

Przytem zwraca wspomniana dyrekcya kolejowa uwagę, że wobec notorycznego natłoku publiczności i wielkiej ilości pakunków podróżnych dotychczasowy pociąg osobowy doznaje znacznych często opóźnień i wskutek tego narażony bywa na stratę połączeń w Chryplinie i w Stanisławowie. Leży więc w interesie podróżnych korzystać przedewszystkiem z nowo wprowadzonego pociągu nadzwyczajnego, przy którym zaznaczone spóźnienia a zatem i strata połączeń są wykluczone.

Wieczorek w Truskawcu. Pan Lelewicz, sympatyczny reżyser lwowskiej operetki, urządza 28 bm. wieczorek humorystyczny w Truskawcu. Na program złożą się zupełnie nowe monologi i zabawna scena z „Druciarza“, w której sekundować będzie p. Lelewiczowi pewna młodziutka amatorka ze Lwowa.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu. Gmina miasta Przemyśla urządza jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy). Jarmark rozpoczyna się w dniu 28 sierpnia br. i trwać będzie dwa tygodnie.

Walne Zgromadzenie galic. Towarzystwa leśnego odbędzie się w tym roku w Żywcu w dniach 25, 26 i 27 września. Urozmaiceniem ono będzie wycieczka do lasów i zakładów przemysłowych arcyksięcia Karola Stefana.

Konkursa rozpisują: Macierz szkolna w Cieszynie na posadę egzaminowanej freblanki dla ochronki polskiej w Michałkowicach na Szląsku. Wynagrodzenie roczne 860 K. Podania do 31-go b. m. — Wydział Rady powiatowej w Wieliczce na posadę sekretarza z roczną płacą 2400 K., wolnem mieszkaniem, opałem i światłem. Podania do 7 października.

Rozmowa z profesorem Axentowiczem. Wielki ten artysta i profesor krakowskiej szkoły sztuk pięknych wrócił niedawno z St. Louis, dokąd jeździł jako delegat artystów polskich, mający za zadanie urządzić przywiezioną wystawę ich obrazów. Jeden z dziennikarzy spotkał się z nim zaraz po powrocie i oto podaje w *Kuryerze Poznańskim* rozmowę swą na temat wystawy. Dziennikarz ów zauważył, że zapewne jest rzecz bardzo niebezpieczną jechać na wystawę do St. Louis, tyle bowiem opowiadano o kradzieżach, morderstwach itp., popełnianych przez Amerykanów w samem St. Louis i w drodze do niego. Na te uwagi odpowiedział profesor Axentowicz jak następuje:

— Te wszystkie doniesienia są wierutnem kłamstwem. Do Saint-Louis jedzie się równie bezpiecznie, jak z Zakopanego do Krakowa, tylko znacznie wygodniej. Z New-Yorku prowadzi sześć szerokich linii kolejowych, współzawodniczących z sobą. Na tej rywalizacyi zyskują podróżni, mają bowiem takie wygody, o jakich tylko w podróży zamarzyć można. Wagony pullmanowskie toczą się bez najlżejszego wstrząśnienia, urządzenie wewnętrzne jest wspaniałe, obsługa doskonała...

— A Saint-Louis?

— Olbrzymie miasto, które na każdym kroku zdradza gorączkowy rozwój. Wskutek tego obok przepysznych pałaców kamienic o nieskończonej ilości pięter, spotyka się liche rudery. Brak tej jednolitości, jaką posiadają miasta stare. Są wszakże dzielnice, zamieszkałe przez sfery bogate, zabudowane z wielkim smakiem i komfortem, ocienione...

— Jakie wrażenie wywołuje wystawa?

— Przedewszystkiem ogromem. Zajmuje przestrzeń 12 razy większą od powierzchni, na której rozłożyła się ostatnia wystawa paryska. Oryginalnych, zupełnie nowych rzeczy mało, albo wcale. Amerykanie nie silili się na inwencyę. Chcieli przewyższyć Europę rozmiarami. Naśladowali wystawę paryską, rozszerzając wszakże w nieprawdopodobnym stopniu ramy.

Choć bawiłem blisko miesiąc po urzędowem otwarciu, wystawa nie była gotową i do ukończenia brakowało dużo. Charakterystyczny fakt: na termin gotowi byli tylko Japończycy. Ich oddział jest wprost zachwycający. Stworzyli całe miasto japońskie, w którem znalazły się najpiękniejsze pomniki budownictwa japońskiego. Pawilon chiński był tym, który zaraz następnie został otwarty.

— Tak więc rasa żółta odniosła zwycięstwo. Cóż profesor powie o sali sztuki polskiej?

— Przedstawia się bardzo okazale. W gmachu austryackim są cztery sale, poświęcone dziełom sztuki. Jedną zajmuje oficyalny „Związek sztuki“, drugą — Hagenbund, trzecią — Czesi, czwartą — Polacy. Otrzymaliśmy salę nader obszerną. Dekoracya wypadła świetnie. Fryz metrowej szerokości Wyspiańskiego budził w budowniczym Baumanie pewne obawy. Lecz gdy został założony, gdy połączyły się z nim w rogach cztery witraże Mehoffera, gdy na ścianach zawisły obrazy, lękliwy hofrat wiedeński musiał przyznać, że słuszność była po naszej stronie. Sala nasza miała cechy odrębności narodowej, której inne nie posiadały. Amerykańskie czasopisma zamieściły fotografię jej wnętrza. Interviewerzy nie dawali nam spokoju. Panna Roosevelt okazała dla naszej sztuki wielkie zainteresowanie. — Agent handlowy oddziału austryackiego zapewniał mię, iż żaden z wystawionych okazów nie wróci do Europy, że wszystkie zostaną nabyte przez Amerykę.

— Ileż się mieści prawdy w opowiadaniach o bajecznym wyzysku i zdzierstwie?

— Ja się nie mogę skarżyć. Mieszkałem z moim towarzyszem w hotelu tej klasy, co warszawski „Bristol“. Za duży pokój o dwóch łóżkach płaciliśmy siedm dolarów; w restauracyach ceny były zwykłe, dość wysokie, lecz Ameryka wogóle jest droga. Jedzenie jest niezbyt dobre.

Ameryka najbardziej jest drogą dla tych podróżnych, którzy nie stosują się do przyjętych tam obyczajów, ale zachowują się, jak gdyby byli w Europie. Kto chce n. p. jeździć dorożkami, ten może się zrujnować. W New Yorku parokonny fiakier z dworca kolei kosztuje 14 dolarów (70 k.) Ale fiakra żaden Amerykanin nie bierze. Pakunki oddaje agentowi „Express-Company“, który dostarcza je do hotelu za kilkanaście centów, — sam zaś podróżny jedzie tramwajem elektrycznym za parę centów.

Obyczaje są zgoła inne. Oto jeszcze przykład. Nazajutrz rano po przyjeździe do Saint-Louis wołamy służącego-murzyna, by nam oczyścił rzeczy. Murzyn spogląda na nas zdziwiony. W końcu bierze buty i ubrania. Następnego dnia musimy ponawiać żądanie. Znów to samo zdziwienie. Gdy wyjeżdżamy, murzyn podaje nam rachunek. Było w nim wyszczególnione oczyszczenie każdej pary butów, każdej kamizelki. Razem kosztowało to około 17 dolarów. Albowiem w hotelach amerykańskich służba nie jest obowiązaną ani nawykłą do tej roboty. Ubranie każdy czyści sam. Buty czyszczą na ulicy murzyni, umiejący ze starych i zniszczonych trzewików wydobyć połysk zwierciadlany...

— Murzynów w Saint-Louis musi być moc?

— Tak, lecz należą prawie wszyscy do niższych sfer społecznych. I broń Boże nazwać którego „negrem“. Gotowa awantura. Mówi się: colowred boy! człowiek kolorowy. W Ameryce przekonałem się, iż niechęć yankesów do rasy czarnej nie jest pozbawioną pewnych podstaw. Dawniej wydawało mi się to przesądem. W istocie nie są oni sympatyczni i wydają się być niższym gatunkiem...

— Ogółem profesor zadowolony jest z podróży?

— Bardzo.

Wstrzymanie robót około torpedowców. Z Berlina donoszą, iż ogromną sensacyę wywołała tam wiadomość, iż fabryka „Wulkan“ otrzymała polecenie wstrzymania się z robotami torpedowców, zamówionych przez rząd rosyjski.

Podróż w trykotach. Pisma warszawskie donoszą o wypadku, który, zaprawdę, nie powinien był zdarzyć się między Europejczykami. Oto jeden z podróżnych, zdążających do Warszawy nocnym pociągiem kolei nadwiślańskiej, przepełnionym tak, że niektórzy podróżni stać musieli w korytarzykach, chcąc zapewnić sobie osobny przedział, w którymby doskonale mógł się wyspać, przybył na dworzec w trykotach, na których miał zarzucony płaszcz. Płaszcz ten zrzucił z siebie wszedłszy do wagonu i rozsiadł się wygodnie. Naturalnie kobiety, które chciały wsiąść do tego coupé, zobaczywszy ten osobliwy kostyum, pośpiesznie zamykały drzwi i cofały się na korytarz, a i mężczyźni nie chcieli odbywać podróży w towarzystwie nieprzyzwoitego, źle ubranego człowieka.

Gdy jednak sprzykrzyło się podróżnym stać w korytarzyku, zwrócili się do konduktora o interwencyę i zażądali, aby owego pana zmusił do przyzwoitego przyodziania się. Kiedy jednak konduktor zwrócił się do niego z uprzejmą propozycyą uczynienia zadość wymaganiom współpasażerów, otrzymał w odpowiedzi ostre strofowanie.

— Jakto? — mówił rozgniewany srodze właściciel trykotów — pan będziesz mnie uczył przyzwoitości! Znam przepisy, obowiązujące na kolejach i wiem, że ich nie przekraczam. Zresztą, to mój kostyum, którego używałem przez kilka tygodni w Spaa i który nikogo tam nie raził.

Na najbliższej stacyi wezwał konduktor pomocy urzędnika dyżurnego, ale i ten owemu panu nie mógł wytłomaczyć, że brak owego przepisu kolejowego co do tualet podróżnych, którym się zasłaniał, zastępowało dotychczas skutecznie poczucie przyzwoitości.

Ostatecznie pasażer ów dojechał do Warszawy, jak tego pragnął, w osobnym przedziale, spisano jednak z nim protokół i sprawę oddano sądowi, który wreszcie zawyrokuje, czy można podróżować koleją w kostyumie kąpielowym.

Wypróbowany środek na muchy i bąki. Ze wszystkich sposobów najskuteczniejszem okazało się częste skrapianie zabudowań folwarcznych emulsyą naftową, która działa zabójczo nietylko na muchy, lecz i ich poczwarki i jajka. Emulsya naftowa robi się w następujący sposób: bierze się 10 szklanek nafty, 5 szklanek wody i 1/4 funta zwyczajnego mydła. Mydło to rozpuszcza się we wrzącej wodzie, rozczyn zdejmuje się z ognia, dolewa nafty i bije trzepkiem do piany, dopóki płyn cały nie zrobi się podobnym do oleju. Przed użyciem należy jedną część takiej gęstej emulsyi rozpuścić w 5 — 6 częściach ciepłej wody. Rozczyn taki zupełnie nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt, zabija oprócz much wszelkie inne owady, pluskwy, mole itp. a zarazem i grzybki pasożytne.

Ponieważ emulsya naftowa jest trwałą, można więc zawczasu przygotować sobie cały zapas na całe lato. Skrapiać można zapomocą rozpryskiwacza lub pędzla. Skrapianie czystą naftą jest również skuteczne, lecz przedstawia pewne niebezpieczeństwo pod względem ogniowym. Na powietrzu, najlepszy ze znanych dotąd sposobów jest następujący: jedną część nieoczyszczonego kwasu karbolowego miesza się z jedną częścią nafty i 8 częściami oleonafty. Latem, gdy bąki zaczynają dokuczać zwierzętom, macza się grubą szmatę wełnianą w powyższej mięszaninie i wyciera koniom łeb, kark, pierś i grzbiet, bydłu zaś grzbiet, kark i łeb.

Woń ta działa znakomicie, nad zwierzęciem wysmarowanem unosi się cały rój bąków, lecz żaden nie odważa się usiąść.

Autor tej notatki wypróbował wszystkie znane sposoby zabezpieczenia zwierząt od dokuczliwości bąków, much końskich i komarów, jako to: siatki, gałęzie, smarowanie preparatami zawierającymi naftalinę i t. p. lecz najlepszym środkiem jest wyżej opisana mięszanina nafty z kwasem karbolowym i oleonaftą, która w najbardziej niesprzyjających warunkach, t. j. podczas ciężkiej roboty, w skwarne dnie, gdy koń się mocno poci, działa, przez 6 godzin.

Latem należy wycierać konie dwa razy dziennie, jesienią zaś wystarcza jednorazowe smarowanie, szczególnie w tych miejscach na grzbiecie gdzie bąki mają zwyczaj składać jajka, których żywotność niszczy ten preparat.

Zmarli. W Nizzy, z Godebskich Chwalibogowa, siostra znakomitego rzeźbiarza p. Cypryana Godebskiego, przeżywszy lat 77. — W Krakowie Artur Obermayer, emer. kapitan 40 pp. — W Stanisławowie Magdalena Terlecka, wdowa po gr. kat. proboszczu, przeżywszy lat 82.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14, w poł. + 18. Bar. 754. Nieruchomy. Pochmurno. Deszcz.

Między przyjaciółkami.

— Czy znasz, Maniu, pana Emila?
— Owszem, znam...
— Prawda, jaki on nieznośny i nudny?
— Ależ... pan Emil jest moim narzeczonym!
— Ach, więc i głupi w dodatku...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Świat na opak,“ operetka w 4 odsł. Kappelera. — We środę po cenach dramatu „Gejsza,“ operetka w 3 a. S. Jonesa. — We czwartek „Madame Sherry,“ operetka w 3 a. H. Felixa.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś „Dwór w Władkowicach,“ komedya w 3 a. Przybylskiego. Ostatni występ p. Zofii Czaplińskiej.

Z izby sądowej.

Przemyśl 23 sierpnia.

(*Proces o szpiegostwo*).

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczął się wczoraj proces przeciwko 27-letniemu Sylwestrowi Markiewiczowi, nie mającemu żadnego określonego zajęcia, a oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Akt oskarżenia zarzuca mu, że badał dokładnie w okolicy Rawy ruskiej i Jarosławia urządzenia kolejowe, mające doniosłe znaczenie dla wojskowości, oraz, że dowiadywał się w Rawie o liczbę załogi, położenie koszar, strzelnicy i inne urządzenia wojskowe. Stwierdzono też, że jakkolwiek bez zajęcia, miał on zawsze pieniądze przy sobie, dalej, że bardzo często odwiedzał brata swego Leona Markiewicza, pisarza gminnego, zamieszkałego w Sutowie po stronie rosyjskiej. Ten znów brat Leon stykał się ustawicznie z oficerami rosyjskimi z Zamościa i Kijowa, trudniącymi się służbą wywiadowczą, niemniej z niejakim Zarębskim, organizatorem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Rozprawa potrwa kilka dni, a toczyć się będzie częścią jawnie, częścią tajnie. Jako ekspertów wojskowych powołano dwóch kapitanów: Müllera i Witwickiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 sierpnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5665 sztuk. W tem było z Galicyi 593 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był mdły. Ceny spadły o 2—4 K. Niesprzedanych pozostało 440 sztuk. Wołów z Galicyi sprzedano 81 sztuk po 46 do 58 K., 28 sztuk po 60—70, 54 sztuk po 71 do 79, 11 po 80 do 84 K. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 70 koron, krowy podtuczone po 46 do 60 koron, bydło chude po 30 do 58 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 21 sierpnia.

(Z.) Rozszerzenie rumuńskiego zakazu wywozu kukurudzy także na owies i jęczmień jest zarówno dla rolników jak i dla handlarzy zbożowych w Austro-Węgrzech wypadkiem bardzo przykrym. Chociaż bowiem produkcya owsa w Rumunii jest stosunkowo niewielka, gdyż wynosi od 2 do 2 3/4 milionów centnarów metrycznych, a eksport owsa z Rumunii do Austro-Węgier nie wynosił nigdy więcej nad 200.000 centnarów metrycznych, to jednak w latach tak wyjątkowych jak obecny, gdy każda ilość paszy ma dla rolnika w Austro-Węgrzech dziesięć razy większą wartość niż zazwyczaj, ubytek 200.000 centnarów owsa stanowi poważną rubrykę.

Jeszcze dotkliwiej zaś wpłynąć musi rozszerzenie rumuńskiego zakazu także na wywóz jęczmienia. Produkcya jęczmienia bowiem jest w Rumunii nierównie większa niż owsa i wynosi od 6 do 7 1/2 miliona centnarów metrycznych, a nadwyżka, jaka pozostaje na eksport po zaspokojeniu potrzeb konsumcyi krajowej od 2 do 3 milionów centnarów. To już jest ilość wcale pokaźna, która mogłaby rolnikom naszej monarchii dużo dopomódz do przekarmienia bydła w tym ciężkim roku głodowym. Rozumie się samo przez się, że wiadomość, o rozszerzeniu rumuńskiego zakazu wywozu wywołała podniesienie cen owsa i jęczmienia na rynkach austryackich i węgierskich.

Podrożała także przenica, co po części przypisać należy wiadomościom z Ameryki, gdzie odbywa się właśnie ogromna spekulacya zwyżkowa w pszenicy. Wczoraj zakontraktowano na targu tutejszym kilkaset wagonów pszenicy cisańskiej po cenie 10·50 do 10·60 za 50 kilo loco nadawcza stacya kolejowa lub okrętowa. Kupujący zgodzili się przytem na to, że spławianie kupionej pszenicy okrętem rozpocząć się ma dopiero wtedy, gdy woda na Cisie podniesie się i żegluga zostanie na nowo otwarta. Nie brakło także ofert na pszenicę rosyjską.

Do podniesienia się cen owsa przyczyniły się oprócz rumuńskiego zakazu także bardzo znaczne zakupna, uskuteczniane podobno na rachunek rządu węgierskiego.

Cena kukurudzy podnosi się bez przerwy. Argentyna, jak się zdaje, nie będzie mogła w tym roku nastarczyć swojej kukurudzy. Nawet Turcya sprowadza ją w znacznych ilościach. Pomimo wysokich frachtów kolejowych załadowują w portach niemieckich duże transporty argentyńskiej kukurudzy do Czech, Morawy i Szląska.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 11·45—11·70, za banatkę (78 do 81 kilo) 11·20—11·60, za słowacką (78 do 82 kilo) 11·20—11·55, dolno-austryacką (79 do 82 kilo) 10·95—11·45.

Za żyto słowackie nowe (73 do 76 kilo) 8·30 do 8·50, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 8·15—8·40, austryackie (73 do 76 kilo) 8·25—8·45.

Za jęczmień morawski płacono 8·90 do 10·30, słowacki 7·50—9·00, północno-węgierski 7·35—8·40, cisański 7·00—7·75, wszysto oczywiście loco stacya nadawcza. Za jęczmień na paszę 7·00—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·00—8·25 Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·55—7·70, średnie gatunki 7·65 do 7·85, prima 7·85—8·55, czeski i morawski 7·50—7·80.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(*Depesze poranne*).

Frankfurt 23 sierpnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Nowego Jorku: W St. Paul i Minneapolis cyklon zabił lub zranił wiele osób. Szkodę materyalną obliczają na kilka milionów dolarów. Wiele mostów woda zerwała. Katolicki dom sierót zupełnie jest zniszczony; 25 dzieci zostało zranionych.

Paryż 23 sierpnia. *Matin* dowiaduje się z kompetentnej strony, że od czasu podpisania francusko-angielskiej umowy w sprawie Marokka, stosunki obu mocarstw są przyjazne. Anglia nic nie czyni przeciwko Francyi, a Francya znów ma wolną rękę w swej zasadniczej polityce.

Londyn 23 sierpnia. Dzienniki ogłaszają list Roseberrego, w którym angielsko-francuski traktat w sprawie Marokka nazwany jest nieszczęściem. Traktat ten nadaje się chyba do tego, aby wywołać nieporozumienie i zakłócić spokój między obu państwami.

Londyn 23 sierpnia. (Biuro Reutera). Z Kimberley donoszą, że 30 tysięcy dobrze uzbrojonych dzikich ze szczepu Quambon połączyło się z Herrerami. Wiadomość ta jednakże nie wydaje się prawdopodobną.

Budapeszt 23 sierpnia. Znaczna liczba strejkujących robotników młynarskich, stosownie do wyznaczonego przez właścicieli terminu, zgłosiła się wczoraj rzeczywiście do pracy, tak, iż młyny wczoraj już mogły rozpocząć pracę. Firmy postępują jednak solidarnie i na razie nie podjęły jeszcze ruchu. Książeczki służbowe robotników, którzy nie stanęli do roboty, złożyli pracodawcy u władz przemysłowych. Zastępcy firm odbyli wczoraj konferencyę, na której wybrali komitet dla zwołanej na dziś narady ugodowej.

Petersburg 23 sierpnia. Także król duński będzie ojcem chrzestnym nowonarodzonego następcy tronu rosyjskiego.

Darmsztadt 23 sierpnia. Ks. Ludwik battenberski wyjeżdża jako zastępca króla angielskiego na chrzciny do Petersburga.

Petersburg 23 sierpnia. Z urzędowego źródła zaprzeczają pogłoskom, które onegdaj krążyły, o śmierci Sasonowa, zabójcy Plehwego. Sasonow jest już rekonwalescentem.

Opawa 23 sierpnia. Wczorajsze zgromadzenie czeskie w „Besedzie“ minęło zupełnie spokojnie. Po zgromadzeniu część uczestników w liczbie 150, opuszczających lokal, przywitali Niemcy na ulicy gwizdaniem i hałasami. Policya rozproszyła demonstrantów.

Frydek 23 sierpnia. „Czeska Beseda“ urządziła tutaj uroczystość z pochodem, przyczem zrazu nie było żadnych zaburzeń. Gdy jednakże wieczorem Czesi powracali, przyszło do starcia z Niemcami, przyczem wybito okna w kawiarni „Habsburg“. Żandarmerya rozpędziła tłum.

Ratyzbona 23 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu wiecu katolickiego wygłosił najpierw profesor Link z Ratyzbony uroczystą przemowę, w której wykazał znaczenie wieców katolików niemieckich. Prezydentem wiecu wybrano radzcę sądowego z Wrocławia, Porscha. Uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do niemieckiego cesarza, Papieża i regenta bawarskiego. — Przybyło na wiec wiele wybitnych osób, między innemi prezydent parlamentu niemieckiego hr. Ballestrem i wielu członków parlamentu. Z okazyi wiecu miasto było wczoraj illuminowane.

(*Depesze popołudniowe*).

Paryż 23 sierpnia. *Petit Journal* donosi, że minister marynarki postanowił wysłać dwie nowe łodzie podwodne do Indo-Chin.

Londyn 23 sierpnia. *Daily Mail* donosi, iż wszystkie Towarzystwa transportowe zniżyły znacznie cenę jazdy do Ameryki.

Wojna.

Paryż 23 sierpnia. Jak donosi *Matin* z Czifu, Japończycy zajęli już Laoteszan, koło Portu Artura. Rosyjskie okręty miały ubiegłej nocy opuścić rzekomo Port Artura.

Petersburg 23 sierpnia. Ukaz carski z dnia wczorajszego mianował 2039 żołnierzy oficerami.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 23 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·04—11·05, na kwiecień 10·85—10·90; żyto na październik 8·32—8·33, na kwiecień 8·56—8·58; owies na październik 7·32—7·34, na kwiecień 7·55—7·57; kukurudza na sierpień 0·00—0·00, na wrzesień 7·58—7·60, na maj 7·53—7·54. Rzepak na sierpień 11·50—11·60. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: deszcz.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 23 sierpnia.

Marki 117.25, renta majowa 99.25, węgierska renta koronowa 97·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 641·75, węg. zakł. kred. 754·00, anglobanku 279.00, unionbanku 516.00, bankvereinu 518·25, länderbanku 425·00, kolei państw. 632.00, lombardy 92·00, akcye kolei Elbethal 422.50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 439·75, Rima Muranyi 498.50, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 128·50, ruble 253·00. Usposobienie: silne.

Lwów 22 sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 95·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·00.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4 1/2 proc, —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4 1/2 % po 200 koron 100.50 do 101.20.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.03, 1.10, 4.65, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.03, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10.50
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 5.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 7.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.08, 7.54*, 9.12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05, 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 8.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

1 i 14 września

najbliższe 3 ciągnienia:

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	**6 losów 15 ciągnień w roku.**
1 „ węgiers. „ „	„ 40.000, 20.000	
1 „ włoski „ „	Lr. 20.000, 35.000	
1 „ Basylika (Domban)	K. 80.000, 20.000	
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	
1 „ Jó-sziv (dob. serca)	K 30.000, 20.000	

Polecamy powyższą grupę na raty miesięcznie po **7 kor.** (32 rat) **z natychmiastowem prawem gry. Koszta dodatkowe wykluczone.**

Dom bankowy **Rohatyn i Ulam** Lwów, Sykstuska 8.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **SPECYALNIE LECZNICZE,** jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żużlowa Thomasa

Ze znakiem gwiazda

należycie zastosowana najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa

St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi.

---

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16.

poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletne wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od zł. 200.

Nowość! Miód w plastrach! 1. klgr. 3 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz,** em. naucz. Iwanczany p.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia i przynależności do wynajęcia przy ulicy **Czarneckiego 24** 2. piętro od 1-go września. Bliższa wiadomość u dozorcy.

20.000 złr. pożyczki poszukuję na hipotekę wielkiego majątku na 7%, kupię majątek blisko kolei wartości do 150.000 zł., poszukuję dzierżawy 500 do 700 morgów, sprzedam kilka rentownych kamienic.

Dom komisowy „Merkury"

Lwów, **ul. Miłkowskiego 2.**

!Już wyszedł!

Wykaz wolnych mieszkań i lokali, oraz mieszkań

dla uczniów i uczenic

Informator Lwów, Pasaż Mikolascha.

Kareta, lando, kutscher fajeton damski powozik do powożenia tarantas, mało używane do sprzedania **STROMENGER we Lwowie.**

Rzepę ściernianką białą, okrągłą 1 klgrm 2 korony, długą 2 k. 80 h. poleca **Antoni Klimowicz i Syn,** Lwów

Zarząd ogrodu Babin

nad Łomnicą

rozsyła jabłka Papierówki 1 kilo 20 gr., koszyki 5-cio kilowe 2 K. 50 gr. franko Jabłka Papierówki drobniejsze 1 kilo 10 gr.

Prywatne doniesienia.

Lekcye wysyłkowe

praktycznej gry na skrzypcach, **dla niemających początków** bez względu na wiek i oddalenie, zastosowane do samodzielnego wyuczenia się pięknie grać z nut według wszelkich praw i zasad muzyki (prawdziwa satysfakcya)! Wysyłka dwurazowa w tygodniu za opłatą miesięcznie 4 kor. Dla rzemieślników i zajętych cały tydzień pracą jednorazowa wysyłka w tygodniu, za opłatą 2 kor. misięcznie. Administracya lekcyjna Lwów, ul. św. Anny 17. Przedpłatę przyjmuje się do końca b. m.

Pszenica „Genealogiczna"

do siewu, bardzo piękna i plenna, w handlu poszukiwana — po 25 koron za 100 klg. z workiem loco stacya Zabłotce. Zamówienia pod adresem:

Emil Olszewski

Duble p. Ponikwa.

Próbki na żądanie franko.

Inteligentna Pani

w średnim wieku Czeszka pragnie znaleść posadę klucznicy lub gospodyni na wsi. Zna się zupełnie na gospodarstwie wiejskiem, na gotowaniu, szyciu sukien, prasowaniu, rozmaitych robotach ręcznych kobiecych, gotowa by była przyjąć posadę bezpłatnie przy dotrzymaniu pewnych warunków.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Dzienników Pasaż Hausmana 9. pod J. K. 34 do 25 b. m.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Zakład im.

Felicyi z Wasilewskich Boberskiej

z pensyonatem we Lwowie, ul. Pańska 5. I p. pod kierownictwem **p. Olgi Filippi i prof. gimnazyalnego Władysława Bojarskiego.** Wpisy do 4 klas szkoły ludowej, do liceum i do seminaryum nauczycielskiego rozpoczynają się z dniem **1 września.**

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik Adres w biurze Plohna.

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.

Utrzymuję na składzie dzienniki zagraniczne:

francuskie:

Figaro

Journal

Gaulois

angielskie:

Daily Chronicle

rosyjskie:

Nowoje Wremia

niemieckie:

Frankfurter Zeitung

St. Sokołowski, Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

The Russo japanese War

orygicalne japońskie wydawnictwo o wojnie obecnej w języku angielskim, z ilustracyami zwyczajnemi litografiami i drzeworytami.

Zeszyt I. K. 5.

Polecam również kartę fotograficzną okolic Portu Artura i Dalnego po Kor. 1·50.

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Ważny od I-go maja

Nowy rozkład jazdy kolejami

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

W Księgarniach, Biurach dzienników, trafikach.

Ekspedycya: Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.